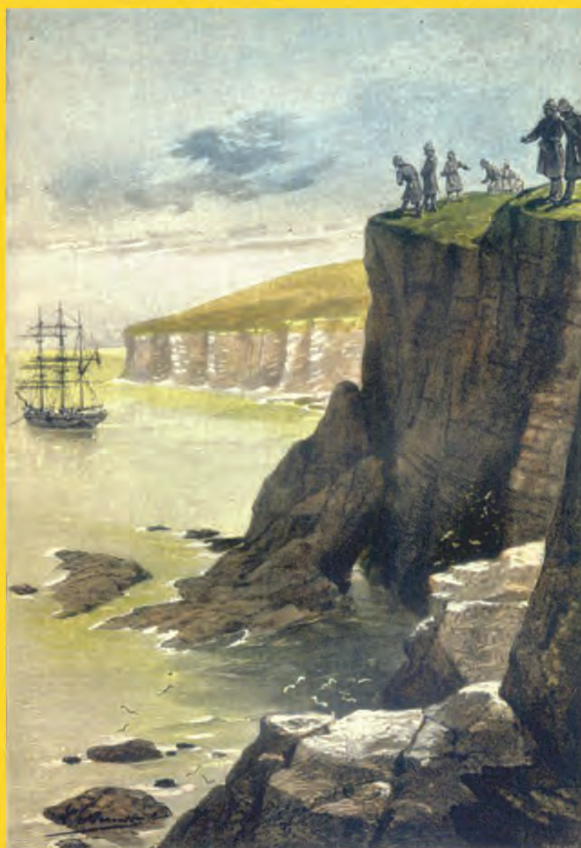




Juliusz Verne

Stypendia podróżne

(Część pierwsza)

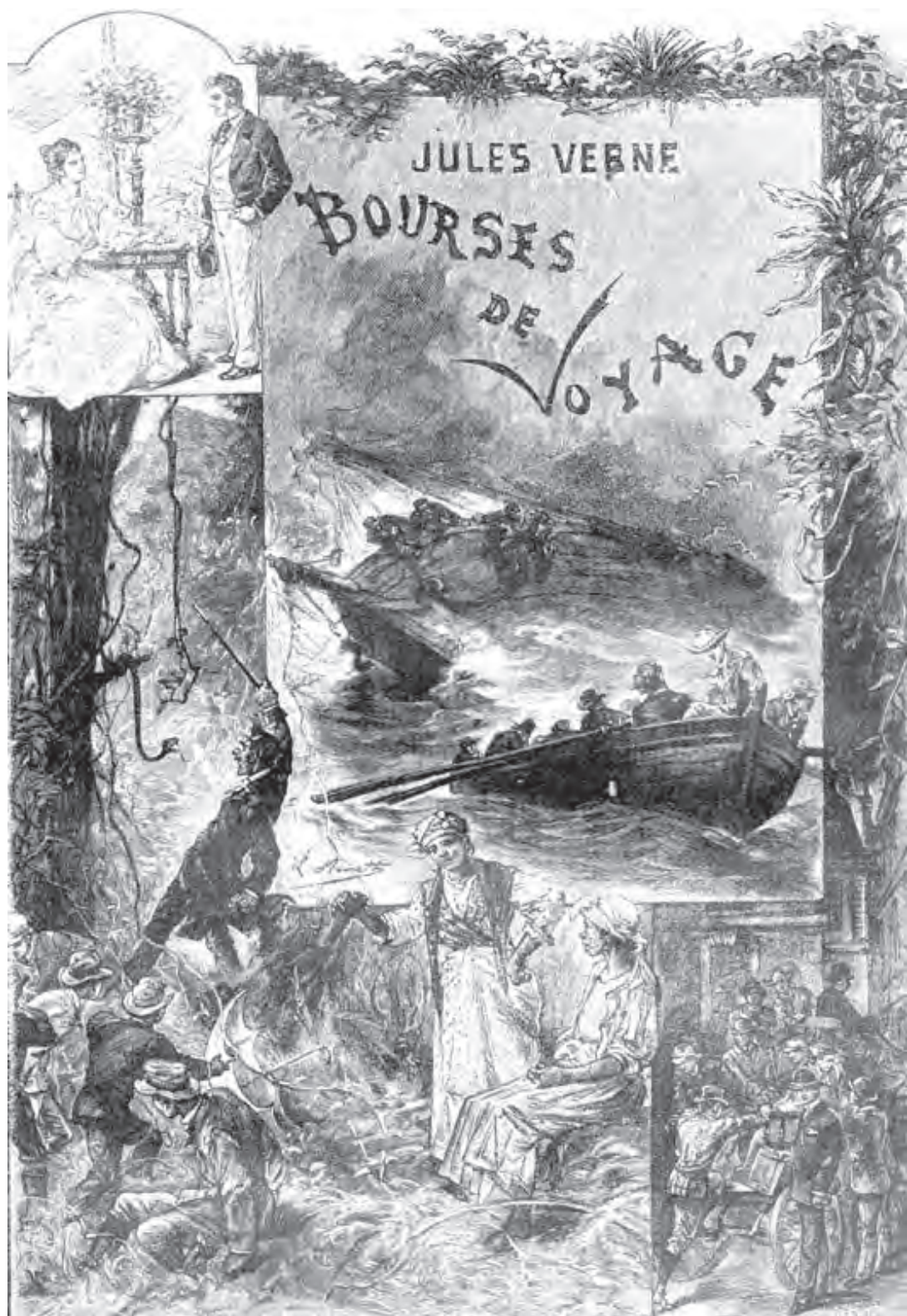


ISBN 978-83-65753-28-1 (całość)

ISBN 978-83-65753-29-8 (cz. 1)

JULES VERNE

BOURSES
DE VOYAGE



Juliusz Verne



STYPENDIA PODRÓŻNE

Przełożył i przypisami opatrzył Janusz Pultyn

Pięćdziesiąta publikacja elektroniczna wydawnictwa JAMAKASZ

Tytuł oryginału francuskiego: *Bourses de voyage*

© Copyright for the Polish translation by Janusz Pułtyn, 2018

51 ilustracji, w tym 12 kolorowych i mapka: Léon Benett
(zaczepnięte z XIX-wiecznego wydania francuskiego)

Redakcja: Marzena Kwietniewska-Talarczyk
Korekta: Kacper Gładych

Konwersja do formatów cyfrowych: Mateusz Nizianty

Patron serii „Biblioteka Andrzeja”:
Polskie Towarzystwo Juliusza Verne’a

Wydanie I

© Wydawca: JAMAKASZ

ISBN 978-83-65753-28-1 (całość)

ISBN 978-83-65753-29-8 (Część 1)

Wstęp

W powieści *Stypendia podrózne* czeka nas kolejna podróż. Tym razem udamy się, razem z uczniami Antilian School, dla których ta wyprawa jest nagrodą za dobre wyniki w nauce, na Małe i Duże Antyle. Jak wiadomo, wyspy te położone są na Morzu Karaibskim, więc z Anglii nie będzie nas czekała długa droga, wystarczy bowiem tylko przepłynąć Atlantyk... Czy będzie to podróż przyjemna, w stu procentach spełniająca marzenia uczniów? Czy nie zaskoczy ich jakiś huragan, czy nie zdarzy się jakiś nieprzewidywany incydent? Tego właśnie dowiemy się, czytając tę powieść. Jak podczas lektury wielu powieści Verne'a czytelnik będzie wiedział nieco więcej niż bohaterowie, ale tym bardziej wnikliwie będzie śledził zachowania w różnych sytuacjach, w jakich znajdują się na swej drodze. Poza tym z utworu dowiemy się wiele o różnych ciekawych miejscach tej części świata, co już należy do kanonu francuskiego pisarza, a liczne przypisy tłumacza, Janusza Pultyna, dostarczą nam dodatkowo takich szczegółów, jakie znają tylko najdociekliwsi amatorzy tej pięknej, egzotycznej dla nas, Europejczyków, krainy.

Po raz pierwszy *Stypendia podrózne* ukazały się w odcinkach na łamach „Magazynu Edukacji i Rozrywki” w roku 1903, począwszy od numeru 193 (1 stycznia), a skończywszy na numerze 216 (15 grudnia). Jeszcze w tym samym roku, właściwie równolegle, na półkach księgarskich pojawiły się książki zawierające tę powieść: najpierw w dwóch częściach (1 lipca i 9 listopada) z ilustracjami Léona Benetta, a następnie 19 listopada w trzydziestym dziewiątym podwójnym tomie z 49 ilustracjami Léona Benetta.

Polski Czytelnik musiał czekać aż do roku 1917, kiedy to nakładem Wydawnictwa Hachette ukazała się książka wydana w dwóch tomach, w tłumaczeniu Małgorzaty Dobosiewicz-Weltschek, nosząca tytuł *Sakiewki podrózne*. Z reguły nie krytykuję prac innych wydawców, ale tym razem muszę stwierdzić, że jeżeli tłumaczenie stanowi niby całość, bardziej lub mniej zgrabnie oddaną, to jeśli chodzi o terminologię żeglarską, obficie używaną w powieści, mamy do czynienia, delikatnie rzecz ujmując, z kompletnym nieporozumieniem. Tłumaczenie Janusza Pultyna jest pełne, rzeczowe, a używana w nim terminologia z różnych dziedzin życia w pełni przekazuje to, co nasz ulubiony autor w istocie napisał. Przekład został oparty na podwójnym wydaniu francuskim z 1903 roku. Także z tej książki zaczerpnięto wszystkie ilustracje Léona Benetta.

Życzę przyjemnej lektury
Andrzej Zydorczak

Część pierwsza



Rozdział I

Konkurs

– Pierwsze lokaty: *ex aequo* Louis Clodion i Roger Hinsdale – gromkim głosem oświadczył dyrektor Julian Ardagh.

Grzmiące wiwaty, mnogie okrzyki hurra przyjęły wraz z głośnymi oklaskami obu laureatów konkursu.

Potem, z wysokości podestu ustawionego na środku wielkiego dziedzińca Antilian School¹, dyrektor, czytając w dalszym ciągu listę umieszczoną przed jego oczyma, podał następujące nazwiska:

– Druga lokata: Alex Wickborn.

– Trzecia lokata: Albertus Leuwen.

Nowa salwa oklasków, mniej ożywiona aniżeli poprzednia, lecz nadal pochodząca od bardzo wspierającej widowni.

Pan Ardagh podjął:

– Czwarta lokata: John Howard.

– Piąta lokata: Magnus Anders.

– Szósta lokata: Niels Harboe.

– Siódma lokata: Hubert Perkins.

Korzystające z nabranego rozpędu i osiągniętej prędkości, brawa ciągnęły się długo.

Pozostało do ogłoszenia ostatnie nazwisko, bowiem ten bardzo szczególny konkurs powinien mieć dzie więciu laureatów.

Nazwisko to dyrektor rzucił teraz widowni:

– Ósma lokata: Tony Renault.

Choć ów Tony Renault zajął ostatnie miejsce, to braw i wiwatów ani trochę mu nie szczędzono. Dobry kolega, równie usłużny co zaradny, o impulsywnym charakterze, pośród uczniów Antilian School miał tylko przyjaciół.

Po wywołaniu jego nazwiska każdy z laureatów wchodził na podest, aby odebrać *shake hand*² pana Ardagha; potem wracał na swoje miejsce pośród mających mniej szczęścia kolegów, którzy przyjmowali go płynącymi ze szczerego serca gratulacjami.

Nie sposób nie zauważyć wielkiej różnorodności nazwisk dziewięciu laureatów, wskazującej na ich pochodzenie odmienne pod względem narodowości. Ową różnorodność tłumaczy wyłącznie to, że instytucja, którą kierował pan Julian Ardagh w Londynie, przy Oxford Street³ 314, była znana pod wysoce zasłużoną nazwą Antilian School.

Przed piętnastu laty szkołę tę założyli synowie osadników pochodzący z Wielkich i Małych Antyli⁴ – z Antili⁵, jak mówi się obecnie. To w niej uczniowie mieli zaczynać naukę, kontynuować bądź zakończyć ją w Anglii. Pozostawali tam przeważnie aż do dwudziestego pierwszego roku życia, otrzymując wykształcenie bardzo praktyczne, ale także wszechstronne, jednocześnie literackie, naukowe, przemysłowe i handlowe. Antilian School liczyła wtedy sześćdziesięciu uczniów, płacących dość wysokie czesne. Opuszczali ją przygotowani do wszelkiego rodzaju pracy, zarówno jeśli mieliby pozostać w Europie, jak powrócą do Antilii, gdyby ich rodziny nie porzuciły tej części Indii Zachodnich⁶.

¹ *Antilian School* (ang.) – Szkoła Antylska, twór wyobraźni autora.

² *Shake hand* (ang.) – uścisk dłoni, dosłownie potrząśnięcie ręki, użycie słów angielskich zapewne dla podkreślenia różnicy z ówczesnym francuskim podaniem ręki, rzadkim i zdawkowym.

³ *Oxford Street* (ang.) – jedna z najważniejszych ulic w centrum Londynu (City of Westminster); posesja nr 314 znajduje się mniej więcej w jej połowie, w XIX wieku (1825-1882) pod tym adresem znajdowała się fabryka broni palnej firmy James Purdey and Sons.

⁴ *Antyle* – archipelag leżący pomiędzy Morzem Karaibskim a Oceanem Atlantyckim, ciągnie się łukiem o długości ok. 4,5 tys. km, od półwyspu Jukatán w Meksyku na północnym zachodzie do Wenezueli na południowym wschodzie, dzieli się na dwie główne grupy, Wielkie Antyle na północy (najważniejsze wyspy: Kuba, Haiti, Jamajka i Portoryko), o powierzchni 207 tys. km² oraz Małe Antyle w części wschodniej (według niektórych geografów także południowej), o powierzchni 14 tys. km², pochodzenia wulkanicznego, złożone z kilkudziesięciu małych wysp.

⁵ *Antilia* – nazwa Antyli pochodzi od Antilii (Antillii), z portugalskiego Ante-Ilha (Przed-Wyspa), legendarnej wyspy mającej leżeć na Atlantyku na zachód od Półwyspu Iberyjskiego, umieszczanej na mapach z XV wieku; po odkryciach Kolumba nazwę przeniesiono na obecne Antyle (ze zmianą na liczbę mnogą), nazwę Antilia stosowano w krajach romańskich w XVII-XIX wieku.

⁶ *Indie Zachodnie* – dawna nazwa wysp leżących na Morzu Karaibskim (Wielkie i Małe Antyle, Bahamy, niekiedy także Bermudy), wywodząca się z błędnego przekonania ich odkrywców, że dopłynęli od wschodu do Indii.



Rzadko kiedy podczas roku szkolnego nie spotyka się w niej, choć w nierównej liczbie, Hiszpanów, Duńczyków, Anglików, Francuzów, Holendrów, Szwedów, a nawet Wenezuelczyków, pochodzących z wszystkich części Wysp Nawietrznych⁷ bądź Zawietrznych⁸, których posiadaniem podzieliły się mocarstwa europejskie czy amerykańskie.

Tą międzynarodową szkołą, przyjmującą wyłącznie młodych Antylczyków, kierował wówczas, z pomocą bardzo wybitnych profesorów, pan Julian Ardagh. Ten pięćdziesięcioletni, poważny i rozważny administrator zasługiwał całkowicie na pełne zaufanie rodzin. Grono nauczycielskie było niezaprzeczalnej wartości i szkoliło pod jego kierunkiem tak w przedmiotach humanistycznych, jak też ścisłych i artystycznych. W Antilian School nie zaniedbywano również ćwiczeń fizycznych, zajęć sportowych tak zalecanych i tak

⁷ *Wyspy Nawietrzne* (Wyspy Podwietrzne) – północna część Małych Antyli, od Wyp Dżewicznych na północy do Gwadelupy na południu, według anglosaskiego nazewnictwa geograficznego i opartego na nim (do roku 2011) polskiego; w nazewnictwie francuskim i hiszpańskim (od roku 2011 także w polskim) cała część wschodnia Małych Antyli, od Wyp Dżewicznych do Grenady.

⁸ *Wyspy Zawietrzne* – południowa część Małych Antyli, od Dominiki na północy do Grenady na południu, według nazewnictwa anglosaskiego i opartego na nim (do roku 2011) polskiego; w nazewnictwie francuskim i hiszpańskim (od roku 2011 także w polskim) część południowa Małych Antyli, Antyle Holenderskie i Wenezuelskie; nazwa pochodzi stąd, że ta część Antyli jest osłonięta przed tornadami nadciągającymi od wschodu, z Atlantyku, na które narażone są Wyspy Nawietrzne.

wymaganych w Zjednoczonym Królestwie⁹, czyli krykieta¹⁰, boks, walki na kije¹¹, krokiet¹², *foot-ballu*, pływania, tańca, jeździectwa, kolarstwa, wioślarstwa, a wreszcie wszelkich odmian współczesnej gimnastyki.

Pan Ardagh starał się także łączyć, spajać różne temperamenty i mocno pomieszane charaktery, jakie wynikały z obecności chłopców rozmaitych narodowości, tworzyć z tych uczniów, na ile to tylko było możliwe, „Antylczyków”, wzbudzać u nich trwałe więzy wzajemnej sympatii. Nie zawsze udawało mu się to tak, jak pragnął. Instynkty rasy, silniejsze aniżeli dobry przykład i dobre rady, często przeważały. Choć jednak po opuszczeniu szkoły pozostawały tylko resztki owego spoiwa, to ten system koedukacji powinien przynieść pewne skutki w przyszłości, trzeba go zatem pochwalać i oddawać należny honor szkole przy Oxford Street.

Należy wiedzieć, że uczniowie znali liczne języki używane w Indiach Zachodnich. Pan Ardagh wpadł nawet na znakomity pomysł uczynienia ich obowiązującymi kolejno na lekcjach i w czasie wolnym. Przez jeden tydzień mówiono po angielsku, w drugim po francuski, w kolejnych po holendersku, hiszpańsku, duńsku, szwedzku. Uczniowie rasy anglosaskiej stanowili niewątpliwie większość w szkole i być może starali się narzucać w niej rodzaj swej dominacji fizycznej i moralnej. Inne jednak wyspy Antylii były reprezentowane w wystarczającej liczbie. Nawet wyspa Saint Barthélemy¹³, jedyna należąca do państw skandynawskich, miała wielu uczniów, wśród nich Magnusa Andersa, który w konkursie zajął piąte miejsce.

Biorąc wszystko pod rozwagę, zadanie pana Ardagha i jego współpracowników nie było wyzbyte pewnych trudności praktycznych. Konieczny był prawdziwy duch sprawiedliwości, pewna i stała metoda działań, ręka sprawna i twarda, aby wśród tych synów zamożnych rodzin powściągać rywalizację, rodzącą się pomimo woli jej dławienia.

Właśnie przy okazji tego konkursu można było żywić obawy, że w czasie ogłaszania jego zwycięzców osobiste ambicje wywołają jakieś zamieszanie, sprzecziny, zawiść. Okazało się jednak, że wyniki były zadowalające; Francuz i Anglik zajęli pierwsze miejsce, otrzymawszy tę samą liczbę punktów. Wprawdzie to poddany królowej Wiktorii¹⁴ zajął miejsce przedostatnie, ale na ostatnim znalazł się obywatel republiki francuskiej, Tony Renault, któremu nie zazdrościł żaden z uczniów. Pomędzy nimi, na innych miejscach, znaleźli się różni mieszkańcy Antyli angielskich, francuskich, duńskich, holenderskich, szwedzkich. Nie było żadnego Wenezuelczyka ani Hiszpana, chociaż wśród podopiecznych szkoły znajdowało się ich wówczas piętnastu. Należy ponadto zauważyć, że owego roku uczniowie pochodzący z Kuby¹⁵, Santo Domingo¹⁶, Portoryko¹⁷, czyli wielkich Antyli, mający od dwunastu do piętnastu lat, należeli do najmłodszych i nie mogli wziąć udziału w tym konkursie, wymagającym posiadania ich co najmniej siedemnastu.

Istotnie, konkurs dotyczył nie tylko zagadnień naukowych i literackich, ale także – czemu nie należy się dziwić – kwestii etnologicznych, geograficznych, handlowych, związanych z archipelagiem Antyli, jego dziejami, przeszłością, teraźniejszością, przyszłością, stosunkami z różnymi państwami europejskimi, które zależnie od losów pierwszych odkryć, włączyły te wyspy w skład swego imperium kolonialnego.

Jeśli chodzi o cel owego konkursu, o korzyści, jakie miał przynieść jego laureatom, to były nimi stypendia podrózne, które pozwolą przez kilka miesięcy zaspokajać zamiłowanie do odkryć, wędrówek, tak naturalne u chłopców, którzy nie przekroczyli jeszcze dwudziestego pierwszego roku życia.

⁹ *Zjednoczone Królestwo* – właściwie Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii, istniejące w latach 1801-1922.

¹⁰ *Krykieta* – tradycyjny drużynowy sport angielski, rozgrywany na owalnym boisku trawiastym, na którym ustawione są dwie drewniane bramki, gra polega na rzucaniu w bramki twardą piłką z korka obciągniętego skórą; bramki broni zawodnik wyposażony w drewniany kij.

¹¹ *Walka na kije* – rodzaj zawodów, w których dwaj zawodnicy wyposażeni w długie kije starają się nawzajem zepchnąć z wąskiej kładki nad strumieniem albo belki umieszczonej na pewnej wysokości, w odmianie wodnej zawodnicy stoją na dziobach łódek wiosłowych.

¹² *Krokiet* – dawna angielska gra, bardzo popularna od połowy XIX wieku, polegająca na toczeniu drewnianej kuli uderzanej długimi drewnianymi młotkami, pomiędzy małymi bramkami ustawionymi na trawiastym boisku.

¹³ *Saint Barthélemy* – mała wyspa (25 km²) w północnej części Małych Antyli, zasiedlona przez Francję, w latach 1784-1878 należała do Szwecji, przekazana jej przez Francję w zamian za prawo korzystania z portu w Göteborgu, potem zależna od Gwadelupy, od roku 2007 samodzielna wspólnota zamorska Francji.

¹⁴ *Wiktorii* (1819-1901) – królowa Wielkiej Brytanii i Irlandii od 1837 roku, od 1877 cesarzowa Indii.

¹⁵ *Kuba* – największa z wysp Antyli (110 tys. km²), po odkryciu przez Kolumba należała do Hiszpanii do roku 1898, w wyniku dwóch wojen amerykańsko-hiszpańskich uzyskała status zależny od USA, rządzona przez różne dyktatury, po rewolucji kubańskiej w roku 1959 przez reżim socjalistyczny.

¹⁶ *Santo Domingo* – inna nazwa wyspy Haiti, drugiej pod względem wielkości w Antylach (76,5 tys. km²), należała do Hiszpanii, od roku 1697 część zachodnia do Francji, w wyniku powstania czarnoskórych niewolników została ona niezależną republiką Haiti i zajęła wschodnią, hiszpańską część wyspy, która w roku 1844 zbrojnie zdobyła niepodległość jako Dominikana, obecnie utrzymuje się podział na dwa państwa, Haiti i Dominikanę.

¹⁷ *Portoryko* – wyspa w Wielkich Antylach (91,1 tys. km²), od odkrycia przez Kolumba należała do Hiszpanii, w roku 1898 w wyniku wojny hiszpańsko-amerykańskiej stała się zależna od USA, od 1952 ma status państwa stowarzyszonego, mieszkańcy mają obywatelstwo amerykańskie.

Tak zatem, dzięki swym lokatom dziewięciu młodzieńców mogło, jeśli nie okrążyć cały świat, jak chciałyby większość z nich, to przynajmniej odwiedzić różne ciekawe krainy Starego, czy nawet Nowego Kontynentu.

A kto wpadł na pomysł ufundowania tych stypendiów podróźnych...? Pewna bogata Antylka pochodzenia angielskiego, Mrs Kethlen Seymour, mieszkająca na Barbadosie¹⁸, jednej z brytyjskich kolonii archipelagu, której nazwisko pan Ardagh właśnie w tej chwili po raz pierwszy wymówił.

Można sobie wyobrazić, jakimi wiwatami przyjęli to nazwisko obecni i z jakim zapałem wydawali oni takie okrzyki:

– Hip, hip, hurra...! dla mistress Seymour!

Choć jednak dyrektor Antilian School ogłosił nazwisko dobrodziejki, to o jaką podróż chodziło? Ani on, ani nikt inny jeszcze tego nie wiedział. Za niecałe dwadzieścia cztery godziny wszystko stanie się jednak jasne. Dyrektor wyśle na Barbados depezę z wynikami konkursu, a Mrs Kethlen Seymour odpowie mu telegramem wskazującym co najmniej, w które strony udadzą się w podróż zdobywcy stypendium.

Można sobie bez trudu wyobrazić, z jakim ożywieniem rozmawiali owi uczniowie, którzy roztaczali już domysły dotyczące najciekawszych krain świata podksiężycowego¹⁹, najdalszych i najmniej znanych. Oczywiście zależnie od swego temperamentu czy charakteru jedne pomijali, a inne wybierali, lecz zapał był naprawdę powszechny.

– Chciałbym mniemać – mówił Roger Hinsdale, angielski do szpiku kości – że pojedziemy odwiedzić jakąś część domeny kolonialnej Anglii, tak rozległej, że można wybierać...

– Będzie to środkowa Afryka – zapewnił Louis Clodion – sławna *portentosa Africa*²⁰, jak mówi nasz zacny rządca, i będziemy mogli podążać śladami wielkich odkrywców...!

– Nie... wyprawa na tereny polarne – powiedział Magnus Anders, który chętnie udałby się w ślad swego sławnego rodaka Nansena²¹...

– Wolałbym, aby była to Australia – stwierdził John Howard – i nawet pod Tasmanie²², Dampierze²³, Bursie²⁴, Vancouverze²⁵, Baudinie²⁶, Dumoncie d'Urville'u²⁷ pozostają tam odkrycia do dokonania, może odnalezienie nowych kopalń złota...²⁸

– Raczej jakiś piękny kraj Europy – zażyczył sobie Albertus Leuwen, którego holenderski charakter nie skłaniał do przesady. – Kto wie nawet, czy nie zwykła wycieczka po Szkocji albo Irlandii...

¹⁸ Barbados – wyspa w Małych Antylach (431 km²), wysunięta z nich najbardziej na wschód, odkryta przez Portugalczyków, ale od roku 1627 zasiedlana przez Anglików, szybki rozwój dzięki plantacjom trzciny cukrowej, od 1966 niepodległe państwo.

¹⁹ Świat podksiężycowy – żartobliwe bądź poetyckie określenie Ziemi, wywodzące się z filozofii Arystotelesa, który całość wszechświata podzielił na świat pod- i nadksiężycowy, różniące się całkowicie.

²⁰ *Portentosa Africa* (łac.) – wspaniała (groźna, tajemnicza) Afryka, właściwie *Africa portentosa*, straszna Afryka, określenie pochodzące z literatury łacińskiej, stosowane często w epoce odkryć geograficznych w Afryce.

²¹ Fridtjof Nansen (1861-1930) – norweski, a nie szwedzki uczonec, biolog, podróżnik i działacz społeczny, prowadził badania na terenach polarnych, po I wojnie światowej Wysoki Komisarz Ligi Narodów do Spraw Uchodźców, w roku 1922 laureat Pokojowej Nagrody Nobla; w 1877 roku, gdy toczy się akcja powieści, miał dopiero 17 lat.

²² Abel Janszoon Tasman (1603-1659) – holenderski żeglarz, odkrywca i kupiec, badacz Australii i Oceanii; pierwszy Europejczyk, który dopłynął do Tasmanii i Nowej Zelandii; jego wyprawę statkami „Heemskerck” (kapitan: Abel Tasman) i „Zeehaan” (kapitan: Gerrit Jansz) w latach 1642-1643 zorganizowała Holenderska Kompania Wschodnioindyjska; podczas drugiej wyprawy sporządził mapy północnego wybrzeża Australii.

²³ William Dampier (1652-1715) – angielski żeglarz, przyrodnik, odkrywca i korsarz; odbył trzy podróże dookoła świata, dokonując wielu odkryć w wybrzeży Australii i Nowej Gwinei; w czasie drugiej podróży (1708-1711) zabrał na pokład z jednej z wysp archipelagu Juan Fernandez na Oceanie Spokojnym angielskiego marynarza Aleksandra Selkirka, pierwowzór Robinsona Crusoe; opisał swoje podróże w kilku książkach.

²⁴ Burs, być może George Bass (1771-1803) – brytyjski lekarz i podróżnik, razem z Matthew Flindersem uczestniczył w eksploracji wybrzeży Australii, zaginął na morzu w drodze na Tahiti; albo Robert O'Hara Burke (1821-1861) – brytyjski oficer i podróżnik, badacz Australii; w latach 1860-1861 prowadził ekspedycję, która jako pierwsza pokonała Australię z południa na północ; zginął w drodze powrotnej, podobnie jak większość uczestników wyprawy.

²⁵ George Vancouver (1757-1798) – brytyjski podróżnik, odkrywca i kartograf; uczestnik drugiej i trzej wyprawy Cooka na statku „Resolution”; w latach 1791-1795 skartował południowe wybrzeża Tasmanii i Nowej Zelandii, odkrył wyspę Rapa w Polinezji, zbadał Hawaje, zbadał i naniósł na mapy zachodnie wybrzeże Ameryki Północnej.

²⁶ Nicolas Thomas Baudin (1754-1803) – francuski żeglarz, kartograf, przyrodnik i hydrograf; uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, później przewoził austriackich przyrodników na Ocean Indyjski; w latach 1796-1798 odbył wyprawę na Antyle, a w latach 1800-1804 do Australii, dowodząc dwoma statkami, „Le Geographe” i „Le Naturaliste”, i mając na pokładzie dziewięciu botaników; umarł w drodze powrotnej na wyspie Mauritius.

²⁷ Jules Sébastien César Dumont d'Urville (1790-1842) – francuski żeglarz, jeden z najwybitniejszych badaczy Oceanii; w latach 1826-29 i 1837-40 odkrył wiele wysp w Polinezji oraz Wybrzeże Ludwika Filipa, Wybrzeże Adeli i Wybrzeże Klary na Antarktydzie.

²⁸ Kopalnie złota – złoto w Australii odkrył Paweł Strzelecki, w roku 1851 wybuchła tam gorączka złota, wkrótce potem w Australii wydobywano najwięcej złota na świecie.

– Cóż znowu! – zawołał porywczy Tony Renault. – Założę się o wszystko, że będzie to podróż dookoła świata...

– Zobaczymy – oznajmił mądry Alex Wickborn – mamy tylko siedem, osiem tygodni czasu, i wyprawa musi się ograniczyć jedynie do państw sąsiednich.

Młody Duńczyk miał rację. Zresztą rodziny nie zgodziłyby się na nieobecność ich synów przez długie miesiące, co narażałoby ich na niebezpieczeństwa dalekiej podróży, a pan Ardagh nie wziąłby za nią odpowiedzialności.

Dlatego, po omówieniu zamiarów Mrs Kethlen Seymour dotyczących planowanej wycieczki, zaczęła się rozmowa o sposobie jej przeprowadzenia.

– Czy odbędziemy ją pieszo, jak turyści, z tobołkiem na plecach, laską w ręce...? – zapytał Hubert Perkins.

– Nie, powozem... w mail-coach²⁹...! – stwierdził Niels Harboe.

– Drogą żelazną – odparł Albertus Leuwen – z biletem okrężnym i pod opieką agencji Cooka³⁰...

– Sądzę raczej, że podróż odbędzie się na pokładzie statku pasażerskiego, może nawet transatlantyku – oświadczył Magnus Anders, który widział się już na pełnym oceanie.

– Nie, balonem – zawołał Tony Renault – i do bieguna północnego³¹!

I dyskusja trwała w najlepsze, daremna co prawda, ale pełna zapału, tak oczywistego u chłopców, a choć Roger Hinsdale i Louis Clodion byli bardziej ostrożni, to nikt nie chciał się za nic wyrzec swojego zdania.

Dyrektor musiał się więc wtrącić, jeśli nie dla zaprowadzenia zgody, to chociaż dla nakazania, żeby zaczekali na odpowiedź, jaka przyjdzie na telegram wysłany na Barbados.

– Cierpliwości! – powiedział. – Przesłałem mistress Kethlen Seymour nazwiska laureatów, ich lokaty, narodowości, a ta szczerza dama powiadomi nas o swych zamiarach dotyczących przyznania stypendiów podróżnych. Jeśli odpowie depeszą, to dzisiaj, za kilka godzin, będziemy wiedzieli, czego się trzymać. Jeśli zaś listem, trzeba będzie poczekać sześć lub siedem dni. A teraz do nauki, pamiętajcie o obowiązkach...

– Sześć dni...! – oparł istny szatan Tony Renault. – Nie pożyję tak długo!

I może wyraził w ten sposób stan duszy kilku swoich kolegów, Nielsa Harboe, Axela Wickborna, o charakterze równie żywym jak jego. Louis Clodion i Roger Hinsdale, obaj *ex aequo* zwycięzcy konkursu, wykazywali więcej spokoju. Natomiast Szwed i Holender nie porzucili swej wrodzonej flegmy. Gdyby jednak Antilian School miała uczniów amerykańskich, najprawdopodobniej nie przyznano by im nagrody za cierpliwość.

Podniecenie tych młodych umysłów było jak najbardziej zrozumiałe. Nie wiedzieli, w jaką część świata wysła ich Mrs Kethlen Seymour! Należy ponadto zauważyć, że była już połowa czerwca, i jeśli na tę podróż mają być poświęcone wakacje, wyjazd nastąpi przed upływem sześciu tygodni.

Należało tak przypuszczać, tak myślał pan Ardagh, zgodny w tym względzie z większością Antilian School. W tych warunkach nieobecność młodych stypendystów nie przekroczy dwóch miesięcy. Powrócą do swych klas w październiku, co zadowoli zarówno rodziny, jak i personel szkoły.

Tak zatem, ze względu na długość wakacji, nie mogło chodzić o wyprawę w odległe zakątki. Stąd naj-mądrzejsi powstrzymywali się przed podróżowaniem w wyobraźni przez stopy Syberii, pustynie środkowej Azji, dżungle Afryki czy pampasy³² Ameryki. Nie opuszczając Starego Kontynentu ani nawet Europy, poza Zjednoczonym Królestwem co za ciekawe kraje czekały na odwiedzenie, Niemcy, Rosja, Szwajcaria, Austria, Francja, Włochy, Hiszpania, Holandia, Grecja! Co za wspomnienia do zapisania w albumie turysty i jakie nowe wrażenia dla młodych Antylczyków, którzy w większości byli jeszcze dziećmi, kiedy pokonywali Atlantyk, płynąc z Ameryki do Europy. Nawet przy ograniczeniu się do państw nieodległych od Anglii, podróż ta musiała pobudzać w wielkim stopniu ich niecierpliwość i ciekawość.

Skoro zaś telegram nie przybył ani owego dnia, ani w następne, dyrektor otrzyma odpowiedź listem wysłanym z Barbadosu do pana Juliana Ardagha, Antilian School, 314, Oxford Street, London, Zjednoczone Królestwo, Great Britain.

²⁹ *Mail-coach* (ang.) – dylizans pocztowy wprowadzony do użytku w Anglii w roku 1784, przewoził pocztę i czterech pasażerów, był mniej wygodny od dylizansów pasażerskich, ale szybszy.

³⁰ *Agencja Cooka* – spółka założona przez Thomasa Cooka w Anglii roku 1841, później (1871) Thomas Cook & Son, pierwsze w świecie biuro podróży, zapoczątkowała turystykę masową po Wielkiej Brytanii, a od roku 1864 po Europie, istnieje nadal.

³¹ *Biegun północny* – J. Verne nawiązuje do wyprawy Szweda Salomona Andréego, który w roku 1897 (dwa lata przed napisaniem powieści) z dwoma towarzyszami wyruszył balonem ze Spitsbergenu w stronę bieguna północnego; gdy jej członkowie zaginęli, prowadzono wielkie akcje poszukiwawcze, ostatecznie wykryto, że balon wyładował 800 km od bieguna, idąc pieszo z powrotem, cała załoga zginęła.

³² *Pampasy* – równinne stopy porośnięte wysoką trawą występujące w umiarkowanej strefie Ameryki Południowej.

Słowa wyjaśnienia wymaga nazwa Antilian, widniejąca nad bramą szkoły. Jest pewne, że została ona utworzona umyślnie. Istotnie, w brytyjskim nazewnictwie geograficznym Antyle określa się jako Carribee Islands³³. Na mapach ze Zjednoczonego Królestwa, jak i na tych z Ameryki nie noszą innej nazwy. Lecz Carribee Islands oznacza wyspy Karaibów³⁴, a miano to przywołuje bardzo nieszczęśliwie dzikich tubylców archipelagu, sceny rzezi i ludożerstwa, które wyludniały Indie Zachodnie. Czy można by zobaczyć w broszurach szkoły ten okropny nagłówek: *Szkoła Karaibów...?* Czy nie nasuwałby on myśli, że uczono tam sztuki zabijania się nawzajem oraz przepisów kulinarnych na ludzkie mięso...? Dlatego nazwę „Antilian School” uznano za stosowniejszą dla chłopców pochodzących z Antyli, którym starano się zapewnić wykształcenie czysto europejskie.

Tak więc wobec braku depeszy należało oczekiwać listu – chyba że ten konkurs o stypendia podróże był mistyfikacją czyjśgo wypaczonego gustu. Lecz nie! Mrs Kethlen Seymour i pan Ardagh wymieniali korespondencję. Szczodra dama nie była istotą wymyśloną, mieszkała na Barbadosie, była tam znana od dawna i uchodziła za posiadaczkę jednego z największych majątków na wyspie.

Teraz zaś konieczny był duży zasób cierpliwości, wypatrywanie każdego ranka i wieczora poczty z zagranicy. Trzeba wiedzieć, że zwłaszcza dziewięciu laureatów stawało przy oknach wychodzących na Oxford Street, aby dostrzec listonosza obsługującego tę dzielnicę. Kiedy w oddali pojawiała się jego czerwona tunika³⁵ – a wiadomo, że czerwień jest dostrzegalna z bardzo daleka – zainteresowani zbiegali po schodach na złamanie karku, wypadali na dziedziniec, pędzili do głównej bramy, wypytywali listonosza, ogłuszając go słowami, niemalże grzebali w jego skrzynce.

Nie! Żadnego listu z Antyli, żadnego! Czy nie powinno się więc wysłać do Mrs Kethlen Seymour drugiego kablogramu³⁶, aby się upewnić, czy pierwszy doszedł na jej adres, z prośbą o pilną odpowiedź telegraficzną...?

W tych żywych wyobraźniach kłębiły się teraz tysięczne obawy usiłujące wytłumaczyć owe niewytłumaczalne opóźnienie. Czy statek pasażerski pełniący służbę pocztową pomiędzy Antylami i Anglią uległ unicestwieniu podczas ciężkiego sztormu...? Czy zatonął po zderzeniu...? Czy utknął na jakiejś nieznannej mieliźnie...? Czy Barbados zniknął w jednym z owych trzęsień ziemi, które są tak straszne w Indiach Zachodnich...? Czy szczodra dama zginęła w którymś z tych kataklizmów...? Czy Francja, Holandia, Dania, Szwecja, Zjednoczone Królestwo utraciły najpiękniejszy klejnot swego imperium kolonialnego w Nowym Świecie³⁷?

– Nie, nie – powtarzał pan Ardagh – taka katastrofa byłaby znana...! Wszystkie jej szczegóły opisałyby gazety...!

– Racja! – odpowiedział Tony Renault. – Gdyby transatlantyki zabierały gołębie, wiadano by zawsze, czy są na dobrym kursie!

Bardzo słusznie, ale usługa takich gołębiogramów nie działała jeszcze w owej epoce, ku wielkiemu żalowi uczniów Antilian School.

Ten stan nie mógł jednak trwać długo. Profesorowie nie byli w stanie łagodzić wzburzenia umysłów. Nie pracowano już ani w klasach, ani na salach ćwiczeń. Nie tylko zwycięzcy konkursu, ale i ich koledzy myśleli o czymś zupełnie innym niż o obowiązkach.

Czysta przesada, należy uznać. Natomiast pan Ardagh nie odczuwał żadnego niepokoju. Czyż nie było zrozumiałe, że Mrs Kethlen Seymour nie odpowiedziała telegramem, który nie byłby dostatecznie jasny? Jedynie list, i to list wyczerpujący, mógł podać instrukcje, których należało przestrzegać, wyjaśnić, czym będzie owa podróż, w jakich warunkach się odbędzie, w jakim czasie ma się zacząć, jak długo potrwać, jak zostaną uregulowane wydatki, ile wyniosą stypendia przekazane dziewięciu laureatom. Wyjaśnienia te wymagały co najmniej dwóch lub trzech stron i nie mogły być podane w języku³⁸ o murzyńskiej gramatyce, którym czarni mówili jeszcze w koloniach indyjskich.

³³ *Carribee Islands* (ang.) – Wyspy Karaibskie, w terminologii brytyjskiej wszystkie wyspy Morza Karaibskiego i sąsiednie, oprócz Antyli także Bahamy oraz wysepki przy wybrzeżach Kolumbii i Meksyku.

³⁴ *Karaibowie* – kilkadziesiąt plemion zamieszkujących wyspy Małych Antyli i północnej części Ameryki Południowej; zajmowali się rolnictwem i rybołówstwem, prawie całkowicie wytopieni przez osadników europejskich i wskutek przyniesionych przez nich chorób, od początku oskarżani o kanibalizm, co nie jest całkowicie udowodnione, obecnie pozostały małe ich grupy na Dominice.

³⁵ *Czerwona tunika* – w roku 1855 wprowadzono w Londynie jako ubiór listonoszy szkarłatny surdut, w roku 1861 zastąpiony przez granatowy ze szkarłatnym kołnierzem, w 1868 miejsce surduta zajęła tunika o kroju wojskowym, noszona do roku 1910.

³⁶ *Kablogram* – depesza wysyłana kablem (tu podmorskim), a nie telegrafem, która nosiła nazwę „telegram”; pierwszy kabel na dnice Atlantyku ułożono w roku 1866.

³⁷ *Nowy Świat* – tak nazywano odkrytą przez Kolumba w 1492 roku Amerykę, w odróżnieniu od Starego Świata, tj. Europy, Azji i Afryki.

³⁸ Chodzi o jeden z kilkunastu języków kreolskich, powstałych na terenie Antyli, mieszanek języków europejskich z tubylczymi, o bardzo uproszczonej gramatyce i wymowie; używali ich głównie niewolnicy sprowadzani z Afryki i ich potomkowie, jako pochodzący z różnych plemion potrzebowali wspólnego języka.

Wszystkie te słuszne spostrzeżenia nie odnosiły jednak skutku i wzburzenie nie opadało. Potem zaś uczniowie, którzy nie mieli skorzystać z owoców konkursu, byli w głębi duszy zazdrośni o powodzenie kolegów, zaczęli z nich kpić, błagować³⁹, aby użyć słowa, które znajdzie wkrótce swe miejsce w słowniku Akademii Francuskiej⁴⁰. Była to jedynie skończona mistyfikacja... Nie ma choćby jednego centyma⁴¹ czy farthinga⁴² w tych rzekomych stypendiach podróźnych... Ten mecenas w spódnicy, o nazwisku Kethlen Seymour, wcale nie istnieje...! Ów konkurs to jeden z humbugów⁴³ sprowadzonych z Ameryki, kraju ich pochodzenia...!

Wreszcie pan Ardagh przystał na następujący plan: zaczeka na przyплыnięcie do Liverpoolu najbliższego statku, który przywiezie przesyłki z Antyli, zapowiadanego na dwudziestego trzeciego bieżącego miesiąca. Jeśli tego dnia nie będzie listu od Mrs Kethlen Seymour, wyśle jej drugą depeszę.

Okazało się to zbędne. Dwudziestego trzeciego czerwca, popołudniową pocztą, przyszedł list ze znaczkiem ze stemplem Barbadosu. List ten napisała własną ręką Mrs Kethlen Seymour, a według zamierzeń owej damy – czego właśnie chciano się dowiedzieć – stypendia zostały przeznaczone na podróż na Antyle.



³⁹ W oryginale *blaguer* – żartować, nabijać się, drwić; ten francuski czasownik pochodzący od *blague* – kapiuch na tytoń, od początku XIX wieku zaczął mieć potoczne znaczenie blaga, bujda, żart, po raz pierwszy zanotowane w słowniku w roku 1808.

⁴⁰ *Akademia Francuska* – instytucja naukowa utworzona w roku 1635 przez kardynała Richelieu, złożona z 40 dożywotnich członków, jej głównym zadaniem jest czuwanie nad czystością języka francuskiego, wydaje *Słownik Akademii Francuskiej*, podający obowiązujące normy językowe, cieszy się wielkim prestiżem.

⁴¹ *Centym* – jedna setna franka, jednostki monetarnej Francji używanej w latach 1795-2002 (od rewolucji francuskiej do wprowadzenia euro).

⁴² *Farthing* – ćwierć pensa, ówczesna drobna moneta angielska; według systemu angielskiego sprzed reformy monetarnej z roku 1971 jeden funt szterling dzielił się na dwadzieścia szylingów, a jeden szyling na dwanaście pensów.

⁴³ *Humbug* (ang.) – oszustwo, figiel, blaga, zwłaszcza na wielką skalę i z chęcią zysku.

Rozdział II

Zamysły Mrs Kethlen Seymour

Podróż na różne wyspy Indii Zachodnich, oto, co zapewniała szczodrość Mrs Kethlen Seymour! Wydawało się rzeczywiście, że laureaci powinni okazywać zadowolenie.

Na pewno należało się wyrzec myśli o odległych wyprawach przez Afrykę, Azję, Oceanię, do mało znanych krain nowego kontynentu, jak też w okolice bieguna południowego czy północnego!

Mimo że pierwszym odczuciem był lekki zawód, gdyż z krain z marzeń wypadło im powrócić szybciej, niż się tam wybierali, chodziło bowiem o podróż na Antylię, to jednak taki sposób spędzenia najbliższych wakacji był miły, a pan Ardagh wybranym przez konkurs bez trudu wykazał jego zalety.

Rzeczywiście, czyż Antyle nie były ich ziemią ojczystą...? W większości opuścili ją, będąc jeszcze dziećmi, aby w Europie odebrać wykształcenie... Mało zaiste chodzili po powierzchni wysp, na których się urodzili, mało wspomnień stamtąd zachowała ich pamięć...!

Choć ich rodziny porzuciły ten archipelag – z wyjątkiem zaledwie jednej – bez zamiaru powrotu, to niektórzy odnajdą tam krewnych, przyjaciół, i zważywszy wszystko, młodych Antylczyków czekała piękna podróż.

Można to było wywnioskować z osobistej sytuacji każdego z dziewięciu laureatów, którym przyznano stypendia podróżne.

Na początek tych pochodzenia angielskiego, najliczniejszych w Antilian School:

Roger Hinsdale z Saint Lucii⁴⁴, dwadzieścia lat, którego rodzina, po wycofaniu się z interesów z wielkim majątkiem, mieszkała w Londynie;

John Howard z Dominiki⁴⁵, osiemnaście lat, którego rodzice przybyli, aby zamieszkać w Manchesterze jako przemysłowcy;

Hubert Perkins z Antigui⁴⁶, siedemnaście lat, którego rodzina, złożona z ojca, matki, dwóch młodszych siostr, nie opuściła nigdy rodzimej wyspy, a on po zdobyciu wykształcenia ma tam wrócić, aby pracować w przedsiębiorstwie handlowym.

A teraz Francuzi, w liczbie kilkunastu w Antilian School:

Louis Clodion z Gwadelupy⁴⁷, dwadzieścia lat, z rodziny armatorów, od kilku lat osiadłej w Nantes⁴⁸;

Tony Renault z Martyniki⁴⁹, siedemnaście lat, najstarszy z czworga dzieci rodziny urzędników mieszkającej w Paryżu.

Z kolei Duńczycy:

Niels Harboe z Saint Thomas⁵⁰, dziewiętnaście lat, niemający już ani ojca, ani matki, którego brat, starszy o sześć lat, mieszka nadal na Antylach;

⁴⁴ *Saint Lucia* – wyspa w Małych Antylach (616 km²), na południe od Martyniki, pochodzenia wulkanicznego, górzysta, odkryta przez Kolumba, od roku 1660 zasiedlana przez Anglików i Francuzów, co powodowało spory, od 1814 kolonia angielska, od 1979 niepodległe państwo, nazwa od imienia świętej Łucji.

⁴⁵ *Dominika* – wyspa w Małych Antylach (754 km²), na północ od Martyniki, pochodzenia wulkanicznego, górzysta, odkryta przez Kolumba, od roku 1632 zasiedlana przez Francuzów, w 1761 zdobyta przez Anglików, od 1871 w Federacji Wysp Podwietrznych, od 1978 niepodległe państwo.

⁴⁶ *Antigua* – wyspa w Małych Antylach (280 km²), na północ od Gwadelupy, pochodzenia wulkanicznego, nizinna, odkryta przez Kolumba, pierwsi osadnicy hiszpańscy porzucili ją z powodu niedostatku wody, od roku 1631 zasiedlana przez Anglików, co powodowało spory, w 1761 zdobyta przez Anglików, od 1981 niepodległe państwo Antigua i Barbuda.

⁴⁷ *Gwadelupa* – największa wyspa Małych Antyli (1438 km²), składająca się z dwóch części rozdzielonych wąską cieśniną, na północ od Dominiki, część zachodnia (Basse Terre) pochodzenia wulkanicznego, część wschodnia (Grande Terre) nizinna, odkryta przez Kolumba, od roku 1635 zasiedlana przez francuskich piratów, od 1674 kolonia Francji, kilkakrotnie zajmowana przez Anglików, w latach 1813-1814 należała do Szwecji, obecnie departament zamorski Francji.

⁴⁸ *Nantes* – miasto w zachodniej Francji, port w estuarium Loary, dawna historia Bretanii, rozwój od XVI wieku dzięki handlowi morskemu, miejsce urodzenia Juliusza Verne'a.

⁴⁹ *Martynika* – wyspa w Małych Antylach (1128 km²), na południe od Dominiki, pochodzenia wulkanicznego, odkryta przez Kolumba, od roku 1635 zasiedlana przez Francuzów, w latach 1756-1763 i 1794-1815 we władaniu Anglii, w roku 1902 wybuch wulkanu Pelée zniszczył miasto Saint-Pierre (ok. 30 tys. mieszkańców zginęło), obecnie departament zamorski Francji.

⁵⁰ *Saint Thomas* – mała wyspa w Małych Antylach (81 km²), w grupie Wysp Dziewiczych, na wschód od Portoryko, odkryta przez Kolumba, od roku 1657 zasiedlana przez holenderską Kompanię Zachodnioindyjską, w 1666 zdobyta przez Duńczyców, w 1917 sprzedana Stanom Zjednoczonym, obecnie w składzie Wysp Dziewiczych Stanów Zjednoczonych, terytorium zależnego USA.

Alex Wickborn z Saint Croix⁵¹, dziewiętnaście lat, którego rodzina zajmuje się handlem drewna w Danii, w Kopenhadze.

Holendrów reprezentował Albertus Leuwen z Saint Martin⁵², dwadzieścia lat, jedynak, którego rodzice mieszkali w okolicach Rotterdamu.

Natomiast Magnus Anders, Szwed z pochodzenia, urodził się na Saint Barthélemy, miał dziewiętnaście lat, jego rodzina przybyła niedawno, aby zamieszkać w Göteborgu⁵³, w Szwecji, i nie wyrzekła się powrotu na Antyle po zdobyciu majątku.

Należy przyznać, że podróż ta, która na kilka tygodni zawiedzie ich do krajów pochodzenia, powinna ucieszyć młodych Antylczyków, a kto wie, czy większości z nich było pisane później wrócić tam kiedykolwiek! Jedynie Louis Clodion miał wuja, brata matki, na Gwadelupie; Niels Harboe brata na Saint Thomas, a Hubert Perkins całą rodzinę na Antigui. Natomiast ich koledzy nie zachowali żadnych więzi rodzinnych z wyspami Antylii, opuszczonymi bez zamiaru powrotu.



⁵¹ *Saint Croix* – mała wyspa w Małych Antylach (210 km²), w grupie Wysp Dziewiczych, na wschód od Portoryko, nizinna, odkryta przez Kolumba, od roku 1643 zasiedlana przez Holendrów i Anglików, należała kolejno do Anglików, Hiszpanów, kawalerów maltańskich, Francuzów, w 1733 kupiona przez Danię, wraz z Saint Thomas w składzie Duńskich Indii Zachodnich, w 1917 sprzedana Stanom Zjednoczonym, obecnie w składzie Wysp Dziewiczych Stanów Zjednoczonych, terytorium zależnego USA.

⁵² *Saint Martin* – mała wyspa w Małych Antylach (87 km²), na wschód od Saint Croix, nizinna, odkryta przez Kolumba, po roku 1620 zasiedlana przez Holendrów, należała do Hiszpanów, w roku 1648 podzielona na część francuską (północną) i holenderską (południową), nadal należy wspólnie do Anglii i Holandii.

⁵³ *Göteborg* – miasto portowe w południowo-zachodniej Szwecji, nad cieśniną Kattegat, założone w XVI wieku, szybki rozwój jako miasto handlowe, a od XIX wieku przemysłowe, obecne drugie pod względem wielkości miasto Szwecji.

Najstarszymi ze stypendystów byli: Roger Hinsdale o trochę wyniosłym charakterze; Louis Clodion, chłopiec poważny i pracowity, miły dla wszystkich; Albertus Leuwen, którego holenderskiej krwi nie rozpałiło wcale słońce Antyli. Po nich następowali: Niels Harboe, którego powołanie nie objawiło się jeszcze; Magnus Anders, pasjonujący się mocno sprawami morskimi, który szykował się do wstąpienia do marynarki handlowej; Axel Wickborn, którego zamiłowania skłaniały do służby w armii duńskiej. Następny według wieku był John Howard, trochę mniej brytyjski niż jego rodak Roger Hinsdale. Wreszcie dwaj najmłodszy: Hubert Perkins, przeznaczony do handlu, jak już powiedziano, i Tony Renault, którego upodobanie do wioślarstwa mogło się w przyszłości przydać w żegludze.

A teraz sprawa dosyć ważna: czy podróż miała objąć całe Antyle, Wielkie i Małe, Nawietrzne i Zawietrzne...? Pełne zwiedzenie archipelagu wymagałoby jednak więcej czasu aniżeli kilka tygodni, które mieli laureaci. Istotnie, liczbę wysp i wysepek tego archipelagu Indii Zachodnich szacuje się na co najmniej trzysta pięćdziesiąt, i gdyby to było możliwe, przy odwiedzeniu każdej z nich tylko przez jeden dzień, na owe bardzo pobieżne wizyty trzeba by poświęcić cały rok.

Nie! Nie takie były zamiary Mrs Kethlen Seymour. Uczniowie Antilian School mieli poprzestać na spędzeniu kilku dni na każdej ze swych wysp, odwiedzić krewnych lub przyjaciół, którzy tam przebywali, stanąć jeszcze raz na rodzinnej ziemi.

W tych warunkach, jak widać, należało najpierw wykluczyć ze szlaku Wielkie Antyle, Kubę, Haiti, Santo Domingo⁵⁴, Portoryko, gdyż hiszpańscy uczniowie nie zdobyli nagród w konkursie, Jamajkę⁵⁵, ponieważ żaden z laureatów nie pochodził z tej brytyjskiej kolonii, i Curaçao⁵⁶, kolonię holenderską, z tego samego powodu. Tak samo nie zostaną odwiedzone Małe Antyle będące pod władzą wenezuelską, czyli ani Tortigos⁵⁷, ani Margarita⁵⁸, Tortuga⁵⁹, Blanquilla⁶⁰, Orchila⁶¹ i Aves⁶².

Tak więc jedynymi wyspami Mikro-Antyli⁶³, na których wylądują zdobywcy stypendium podróznego, będą angielskie Saint Lucia, Dominika i Antigua, francuskie Gwadelupa i Martynika, duńskie Saint Thomas i Saint Croix, szwedzka Saint Barthélemy oraz należąca po połowie do Holandii i Francji Saint Martin.

Te dziewięć wysp należało do zespołu geograficznego Wysp Zawietrznych, i na nich kolejno zatrzyma się dziewięciu uczniów Antilian School.

Nikt się wszakże nie zdziwił, że do tej trasy została dodana dziesiąta wyspa, odwiedziny której na pewno będą najdłuższe, a także jak najbardziej uzasadnione.

Była nią wyspa Barbados, z tej samej grupy Wysp Zawietrznych, jedna z najważniejszych w owych stronach imperium kolonialnego Zjednoczonego Królestwa.

Tam przecież mieszkała Mrs Kethlen Seymour. Dlatego to, a także z powodu całkowicie zrozumiałego uczucia wdzięczności, stypendyści złożą należny jej hołd.

Można sobie bez trudu wyobrazić, że jeśli owa szczodra Angielka chciała przyjąć dziewięciu laureatów z Antilian School, to i oni ze swej strony odczuwali bardzo mocne pragnienie poznania zamożnej mieszkanki Barbadosu i wyrażenia jej podziękowania.

⁵⁴ Haiti i Santo Domingo to dwie nazwy tej samej wyspy, nazywanej ponadto Hispaniolią, a nie dwóch różnych.

⁵⁵ *Jamajka* – wyspa w Wielkich Antylach (11 tys. km²), leżąca na południe od wschodniej Kuby, od odkrycia przez Kolumba zasiedlana przez Hiszpanię, w roku 1665 zajęta przez Wielką Brytanię, główna siedziba piratów walczących z Hiszpanami, od 1962 niepodległe państwo.

⁵⁶ *Curaçao* – wyspa (444 km²) w Małych Antylach, na północ od zachodniej Wenezueli, odkryta w roku 1499, w roku 1634 zajęta przez Holandię, główny ośrodek handlu niewolnikami na Karaibach, przejściowo w posiadaniu Francuzów i Brytyjczyków, od 1954 duża autonomia, obecnie w składzie Antyli Holenderskich, państwa stowarzyszonego z Holandią.

⁵⁷ *Tortigos* – pomieszczenie nazw Tortuga i Los Testigos, grupki wysepek należących do Wenezueli, położonych na północ od niej, o łącznej powierzchni 6,5 km², zamieszkałych jest 6 wysepek, od roku 1972 park narodowy.

⁵⁸ *Margarita* – wyspa w Małych Antylach, największa z leżących na północ od Wenezueli (1020 km²), odkryta przez Kolumba, zasiedlana przez Hiszpanów, kilka razy zdobywana przez piratów, bogactwo dzięki wydobywanym perłom (stąd nazwa), w roku 1814 ogłosiła niepodległość, Simon Bolivar wyruszył stąd w swej misji wyzwolenczej, obecnie część Wenezueli.

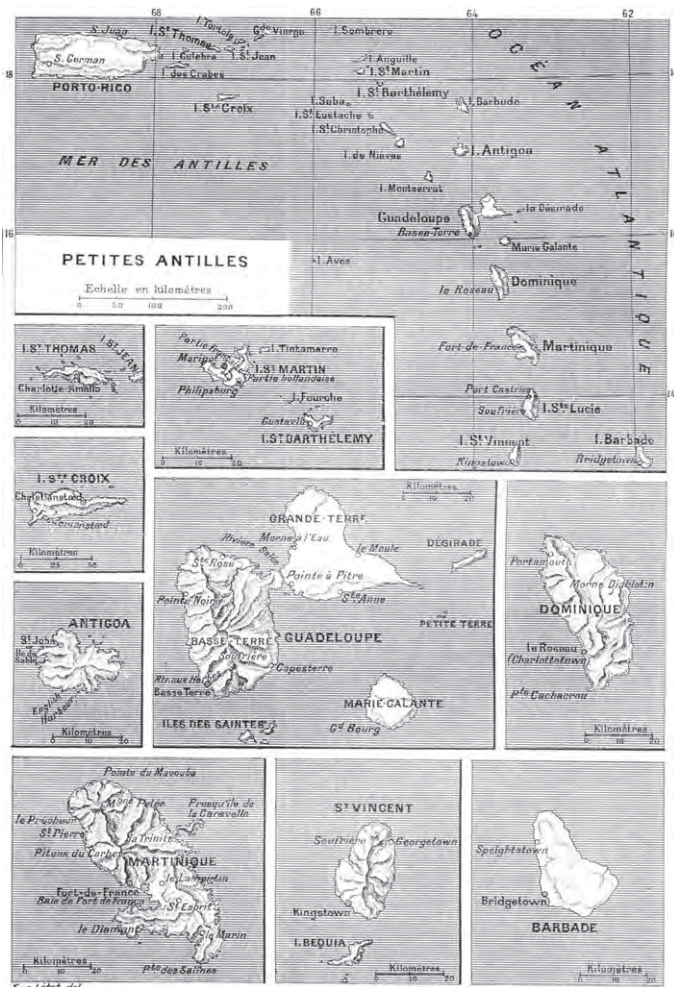
⁵⁹ *Tortuga* – wyspa (156 km²) w Małych Antylach należących do Wenezueli, na zachód od Margarity, nie jest znany jej odkrywca, nigdy nie została zasiedlona na stałe, obecnie niezamieszkała, o nienaruszonej przez człowieka przyrodzie.

⁶⁰ *Blanquilla* – wyspa (64,5 km²) w Małych Antylach należących do Wenezueli, na północ od Margarity, nie znany jest jej odkrywca, niezamieszkała, słynie z czarnych raf koralowych.

⁶¹ *Orchila* – u J. Verne'a: Ordeilla; wyspa (40 km²) w Małych Antylach należących do Wenezueli, na północny zachód od Margarity, odkryta w XVI wieku, obecnie baza wojskowa Wenezueli.

⁶² *Aves* (Wyspa Ptaków) – u J. Verne'a: Avas; wysepka (0,045 km²) w Małych Antylach należących do Wenezueli, na zachód od Dominiki, właściwie lacha rozmywana przez huragany, albo wyspy Los Aves, na wschód od Antyli Holenderskich, kilkanaście atoli koralowych (łączna powierzchnia 3,35 km²), wszystkie niezamieszkałe.

⁶³ *Mikro-Antilia* – ukuta przez J. Verne'a inna nazwa Małych Antyli.



Nie pożałują tego zresztą, i *postscriptum* listu, o którym powiadomił pan Julian Ardagh, wskazała, jak daleko w swej szczodrości posunęła się Mrs Kethlen Seymour.

Istotnie, oprócz wydatków na tę podróż – wydatków, które pokryje ona całkowicie – każdemu z nich przed wyjazdem z Barbadosu zostanie przekazana suma siedmuset funtów⁶⁴.

A czy wakacje wystarczą na odbycie tej podróży? Tak, pod warunkiem przesunięcia o miesiąc zwykłego terminu ich rozpoczęcia – co pozwoliłoby pokonać Atlantyk przy dobrej pogodzie⁶⁵, w drodze tam i z powrotem.

W sumie owe warunki były bardzo korzystne i zostały przyjęte z entuzjazmem. Nie należało się obawiać, że rodziny wysuną zastrzeżenia wobec wyprawy tak przyjemnej i korzystnej z każdego punktu widzenia. Siedem, osiem tygodni to najdłuższy czas, jaki można było jej przyznać przy uwzględnieniu możliwych opóźnień, i młodzi stypendyści powrócą do Europy z sercami pełnymi nieprzemijających wspomnień z drógich im wysp Nowego Kontynentu.

Wreszcie nasuwało się ostatnie pytanie, na które rodziny wkrótce otrzymały odpowiedź.

Czy laureaci zostaną zostawieni bez opieki, choć najstarsi z nich nie przekroczyli jeszcze dwudziestego roku życia...? A co może się wydarzyć, kiedy zabraknie ręki pana, mogącej ich poskramiać, powściągać...? Czy podczas odwiedzin archipelagu należącego do różnych państw europejskich nie należy się obawiać za-

⁶⁴ 17500 franków [przypis J. Verne'a]; odpowiadało to mniej więcej rocznym dochodom urzędnika na średnim stanowisku, inżyniera lub niższego oficera i było sumą znaczną, równoważną ok. 80 tys. euro.

⁶⁵ Chodziło o uniknięcie spotkania z tornadami, które na Atlantyku północnym i środkowym rozwijają się w okresie od sierpnia do października.

wiści, zatargów, jeśli pojawią się jakieś spory narodowościowe...? Czy młodzi ludzie nie zapomną, że wszyscy oni są pochodzenia antylskiego, uczniami tej samej szkoły, kiedy nie będzie już możliwa interwencja mądrego i rozważnego pana Ardagha...?

To o kłopotach tego rodzaju rozmyślał trochę dyrektor Antilian School, a ponieważ sam nie miał możliwości towarzyszenia uczniom, zastanawiał się, kto go zastąpi w tym często trudnym zadaniu...?

Owa kwestia nie została jednak pominięta przez bardzo praktyczny umysł Mrs Kethlen Seymour. Zobaczmy, jak ją rozwiązała przezorna dama, gdyż nie pozwoliłaby nigdy, aby ci chłopcy podczas podróży nie podlegali żadnej władzy.

A teraz, jak miał się odbyć rejs przez Atlantyk...? Czy na pokładzie jednego ze statków, które krążą regularnie między Anglią i Antylami...? Czy miejsca zostały już wykupione, a kabiny przygotowane na nazwisko każdego z dziewięciu laureatów...?

Powtórzmy, laureaci nie mieli podróżować na własny koszt, a nawet żadnego wydatku tego rodzaju nie zamierzano odliczyć od sumy siedmuset funtów, które zostaną im przekazane przy opuszczaniu Barbadosu, przed powrotem do Europy.

W liście Mrs Kethlen Seymour znajdował się oto akapit, który na owo pytanie odpowiadał w następujący sposób:

„Transport przez Ocean zostanie opłacony z moich własnych zasobów. Statek, wynajęty do Antyli, czeka na pasażerów w porcie Cork⁶⁶, Queenstown⁶⁷, Irlandia. Statkiem tym jest „Alert”⁶⁸ pod kapitanem Paxtonem, gotów wyjść w morze, a wypłynięcie wyznaczono na trzydziestego czerwca. Kapitan Paxton przyjmie swych pasażerów tego dnia, i podniesie kotwicę po ich przybyciu”.

Młodzi stypendyści mieli zatem podróżować może nie jak książęta, ale przynajmniej jak *yachtsmeni*⁶⁹. Mieli do swej dyspozycji statek, którym popłyną do Indii Zachodnich i powrócą do Anglii! Mrs Kethlen Seymour dobrze to urządziła! Wszystko załatwiała wspaniale, ta albiońska⁷⁰ mecenaska! Naprawdę, gdyby milionerzy zawsze wydawali swe miliony na tak piękne dzieła, należałoby im życzyć, aby posiadali wiele, a nawet więcej!

Narobiło się więc tak w świątku Antilian School, że chociaż koledzy zazdrościli laureatom, nie znając jeszcze zamiarów szczerzej damy, to owa zawiść wzrosła do najwyższego stopnia, gdy się dowiedziano, w jakich przyjemnych i wygodnych warunkach ma się odbyć ta podróż.

Dziewiątka zaś była zachwycona. Rzeczywistość dorównała ich marzeniom. Po pokonaniu Atlantyku, i to na pokładzie jachtu, odwiedzą główne wyspy antylskiego archipelagu.

– A kiedy wyruszymy...? – pytali jedni.

– Jutro...

– Dzisiaj...

– Nie... mamy jeszcze sześć dni... – zauważali najmądrzejsi.

– Och! Szkoda, że nie jesteśmy już na pokładzie „Alerta”...! – powtarzał Magnus Anders.

– Na naszym pokładzie! – wołał Tony Renault.

I nie chcieli przyznać, że taka zamorska podróż wymaga pewnych przygotowań.

Przede wszystkim należało się zwrócić do rodziców, poprosić ich o wyrażenie zgody, gdyż chodziło o wysłanie laureatów jeśli nie w inny świat, to przynajmniej w nowy. Pan Julian Ardagh musiał się więc tym zająć. Ponadto wyprawa taka, która mogła potrwać z dwa i pół miesiąca, wymuszała podjęcie pewnych niezbędnych kroków, sprawienie odzieży, zwłaszcza odpowiedniej na morze, mocnych butów, bluz marynarskich, nieprzemakalnych płaszczy, jednym słowem – całego stroju żeglarza.

Dyrektor musiał następnie wybrać zaufaną osobę, której przekazuje odpowiedzialność za tych chłopców. Prawda, że byli dość duzi, aby dbać o siebie, dość rozsądni, aby się obywać bez nadzoru. Rozsądne było jed-

⁶⁶ Cork – miasto w Irlandii, port na południowym wybrzeżu wyspy; powstało w VII wieku wokół klasztoru, rozwój dzięki dogodnemu położeniu u ujścia rzeki Lee, obecnie duży ośrodek przemysłowy i handlowy, drugie pod względem liczby mieszkańców miasto Irlandii.

⁶⁷ Queenstown – bardzo dawne miasteczko na wysepce Great Island u ujścia rzeki Lee na południowym wybrzeżu Irlandii, ok. 5 km na południowy wschód od Cork, pierwotna nazwa Cove, w latach 1849-1920 nosiło nazwę Queenstown na cześć królowej Anglii, obecnie Cobh, szybki rozwój od początku XIX wieku jako baza marynarki wojennej i port handlowy, obecnie miasteczko portowe i turystyczne.

⁶⁸ „Alert” (ang.) – czujny, alarm.

⁶⁹ *Yachtsmeni* (ang.) – u J. Verne’a: *yachtsmeni*; żeglarze, jachtmeni – ludzie pływający dla przyjemności, a nie dla zysku.

⁷⁰ *Albiońska* – brytyjska, od Albionu, nazwy Wysp Brytyjskich stosowanej przez Rzymian, później głównie poetyckiego i literackiego określenia Wielkiej Brytanii.

nak zapewnienie im mentora⁷¹, mającego u nich autorytet. Takie było życzenie mądrej Mrs Kethlen Seymour wyrażony w jej liście, i konieczne było jego spełnienie.

Nie trzeba mówić, że rodziny poproszono o wyrażenie zgody na propozycje, które przekazał im pan Ardagh. Część spośród tych chłopców odnajdzie na Antylach krewnych, których nie widzieli od kilku lat – Hubert Perkins na Antigui, Louis Clodion na Gwadelupie, Niels Harboe na Saint Thomas. Nadarzy się wielce niespodziana okazja do ich spotkania, i to w warunkach wyjątkowo przyjemnych.

Rodziny były zresztą na bieżąco powiadamiane przez dyrektora Antilian School. Wiedziały już o konkursie, w którym różni uczniowie rywalizowali o uzyskanie stypendiów podróży. Po ogłoszeniu wyniku, kiedy dowiedziały się, że laureaci mają zwiedzić Indie Zachodnie, pan Ardagh nie wątpił, że uznają to za spełnienie ich najgorętszych pragnień.

Tymczasem pan Ardagh zastanawiał się nad wyborem, jakiego musiał dokonać, wyborem kierownika, który stanie na czele tej wędrującej klasy, mentora, którego rady utrzymają harmonię wśród owych rodzących się Telemachów⁷². Nie przestawało to być dla niego pewnym kłopotem. Czy ma się zwrócić do profesorów Antilian School, którzy wydawali się spełniać wszelkie warunki wymagane do tego zadania? Rok szkolny jeszcze się jednak nie skończył. Nie można było przerywać nauki przed wakacjami. Personel wykładowy powinien pozostać w komplecie.

Z tego samego powodu pan Ardagh uważał, że nie może towarzyszyć dziewięciu stypendystom. Jego obecność była konieczna w ostatnich miesiącach roku szkolnego, siódmego sierpnia powinien wraz z nauczycielami wziąć udział w rozdaniu nagród.

A wykluczysz profesorów i siebie, czyż nie miał pod ręką człowieka, jakiego potrzebował, człowieka wielce poważnego i metodycznego, który będzie sumiennie spełniał swe obowiązki, zasługiwał na pełne zaufanie, wzbudzał powszechną sympatię i którego młodzi podróżnicy uznają chętnie za mentora?

Pozostawało się dowiedzieć, czy owa osoba zgodzi się odbyć tę podróż, czy zechce się zapuścić za morze...

Dwudziestego czwartego czerwca, pięć dni przez wyznaczoną datą wypłynięcia „Alerta”, rankiem pan Ardagh kazał poprosić pana Pattersona, aby przyszedł do jego gabinetu na ważną rozmowę.

Pan Patterson, rządcą⁷³ Antilian School, zgodnie ze swym niezmiennym zwyczajem zajmował się porządkowaniem rachunków z poprzedniego dnia, kiedy poprosił go pan Ardagh.

Pan Patterson natychmiast przesunął okulary na czoło i odpowiedział służącemu, który stał na progu pokoju: – Pójdę, nie tracąc chwili, na zaproszenie pana dyrektora.

I opuściwszy okulary, pan Patterson wziął pióro, aby dokończyć ogonek w cyfrze 9, którą w swej księdze głównej pisał starannie u dołu kolumny wydatków. Potem, używając hebanowej linijki, nakreślił linię pod kolumną liczb, których dodawanie zakończył. Następnie, otrząsnąwszy lekko pióro nad kałamarzem, zanurzył je wiele razy w kubku z otrębami, aby dobrze oczyścić, wytarł z wielką ostrożnością, położył przy linijce wzdłuż pulpitu, obrócił pompką kałamarza⁷⁴, aby wycofać do niego atrament, umieścił arkusz bibuły na stronie z wydatkami, bardzo uważając, aby nie naruszyć ogonka dziewiątki, zamknął księgę rejestru, wsunął ją do specjalnej przegródki wewnątrz biurka, włożył do pudełka skrobak⁷⁵, ołówek i elastyczną gumkę, dmuchnął na suszkę⁷⁶, aby usunąć kilka ziaren kurzu, wstał i odepchnął fotel na skórzanych kółkach, zdjął zarękawki z lustryny⁷⁷ i zawiesił je na wieszaku przy kominku, przesunął szcztoką po surducie, kamizelce i spodniach, złapał kapelusz, który wygładził rękawem do połysku, włożył go na głowę, wsunął rękawiczki z czarnej skóry, jakby miał złożyć urzędową wizytę ważnej osobie na uniwersytecie, rzucił ostatnie spojrzenie w lustro, upewnił się, że w jego toalecie wszystko jest nieskazitelne, wziął nożyczki i przyciął odrobinę faworyty wykraczające poza przeznaczoną im linię, sprawdził, czy chusteczka i portfel tkwią w kieszeni, otworzył drzwi gabinetu, przekroczył próg i zamknął je starannie jednym z siedemnastu kluczy brzęczących w pęku,

⁷¹ *Mentor* – doświadczony, mądry doradca, nauczyciel i wychowawca, od Mentora, wychowawcy Telemacha, syna Odyseusza, w którego wcieliła się bogini Atena.

⁷² *Telemachowie* – nawiązanie do podróży morskiej Telemacha, który zbliżywszy się do wieku męskiego wyruszył z rodzinnej Itaki w poszukiwaniu wieści o swym ojcu Odyseuszu.

⁷³ *Rządcą* – dawniej osoba zajmująca się finansami firmy, majątku ziemskiego, szkoły, księgowy.

⁷⁴ Od połowy XIX wieku stosowano kałamarze wyposażone w pompkę, której przekręcenie powodowało wylanie małej ilości atramentu do niewielkiego zagłębienia w kałamarzu, w którym maczano pióro, pompką można było również opróżniać owo zagłębienie.

⁷⁵ *Skrobak* – dawniej rodzaj osetki używanej do ostrzenia ołówków.

⁷⁶ *Suszka* – przyrząd piśmienny do usuwania po pisaniu nadmiaru atramentu i przyspieszania jego wysychania, najczęściej półokrągły z uchwytem, z bibułą na stronie wypukłej.

⁷⁷ *Lustryna* – cienka, błyszcząca tkanina bawełniana, jedwabna lub wełniana, najczęściej używana na zarękawki, które dawniej nasuwało na rękawy ubrania, żeby podczas pisania chronić je przed zaplamieniem atramentem.

zszedł po schodach wiodących na dziedziniec, przeciął go na ukos wolnym i miarowym krokiem w stronę skrzydła kryjącego gabinet pana Ardagha, stanął przed jego drzwiami, przycisnął dzwonek elektryczny, którego drżące dźwięki zabrzmiały w środku, i zaczął czekać.

Dopiero teraz pan Patterson zastanowił się, rozcierając czoło czubkiem palca wskazującego:

„Co też pan dyrektor może mieć mi do powiedzenia?”

Istotnie, o tej porannej godzinie zaproszenie do gabinetu pana Ardagha wydało się panu Pattersonowi czymś niezwykle i rozważał w umyśle różne hipotezy.

O co chodzi? Zegarek pana Pattersona wskazywał dopiero dziewiątą czterdzieści siedem, a mógł on polegać na wskazówkach tego precyzyjnego przyrządu, który spieszył się lub spóźniał tylko sekundę na dzień, regularnością zaś dorównywał swemu właścicielowi. A przecież nigdy, tak, nigdy! pan Patterson nie udał się do pana Ardagha przed jedenastą czterdzieści trzy, kiedy to składał codzienne sprawozdanie o położeniu ekonomicznym Antilian School, i bez wyjątku pojawiał się między minutą czterdziestą drugą, a czterdziestą trzecią.

Pan Patterson musiał więc zakładać, i założył, że zaszło coś wielce szczególnego, skoro dyrektor wezwał go, zanim sporządził bilans wydatków i dochodów dokonanych poprzedniego dnia. Uczyni to zresztą po powrocie, i można być pewnym, że przez to niespotykane zamieszanie nie wystąpi żaden błąd.

Drzwi otworzył sznur połączony z budką woźnego.

Pan Patterson zrobił kilka kroków – pięć według swego zwyczaju – korytarzem i zapukał lekko w deski drugich drzwi, na których widniały słowa: „Gabinet Dyrektora”.

– Proszę – padła natychmiastowa odpowiedź.

Pan Patterson zdjął kapelusz, strzepnął pyłki kurzu opadłe na buty, poprawił rękawiczki i wszedł do gabinetu, oświetlonego przez wychodzące na dziedziniec dwa okna z uniesionymi do połowy zasłonami. Pan Ardagh z różnymi papierami przed oczyma siedział za biurkiem, wyposażonym w liczne dzwonki elektryczne. Uniósłszy głowę, kiwnął przyjaźnie panu Pattersonowi.

– Poprosił mnie pan do swojego gabinetu, panie dyrektorze...? – zapytał pan Patterson.

– Tak, panie rządco – odparł pan Ardagh – aby porozmawiać z panem o sprawie, która dotyczy pana osobiście.

I wskazując krzesło stojące przy biurku:

– Raczy pan usiąść – dodał.

Pan Patterson usiadł, starannie uniósłszy poły długiego surduta, jedną rękę umieścił na kolanie, drugą przycisnął do piersi kapelusz. Pan Ardagh zabrał głos:

– Wie pan, panie rządco – powiedział – jaki jest wynik otwartego konkursu dla naszych uczniów, o uzyskanie stypendiów podróży...

– Wiem, panie dyrektorze – odparł pan Patterson – i sędzę, że ta szczodra inicjatywa jednej z naszych rodaczek kolonialnych przynosi zaszczyt Antilian School.

Pan Patterson mówił statecznie, podkreślając sylaby słów, które wybierał, i akcentując je w sposób trochę wymuszony, kiedy opuszczały jego usta.

– Wie pan także – ciągnął pan Ardagh – jakie jest przeznaczenie owych stypendiów podróży...

– Wiem, panie dyrektorze – odrzekł pan Patterson, który pochylając się, wydawał się kłaniać kapeluszem komuś za oceanem. – Mrs Kethlen Seymour to dama, której nazwisko zabrzmiało u potomności donośnym echem. Trudno mi sobie wyobrazić lepsze przeznaczenie bogactw, które uzyskała z urodzenia lub pracą, niż na rzecz młodości chciwej dalekich wędrówek...

– Jestem tego samego zdania, panie rządco. Przejdźmy jednak do rzeczy. Wie pan również, w jakich warunkach ma się odbyć ta podróż na Antyle...?

– Poznałem je, panie dyrektorze. Statek czeka na naszych młodych podróżników, i mam nadzieję, że nie będą prosili Neptuna⁷⁸ o rzucenie sławnego *Quos ego*⁷⁹ w rozgniewane fale Atlantyku!

– Też mam taką nadzieję, panie Patterson, gdyż podróż tam i z powrotem nastąpi w korzystnej porze roku.

– Istotnie – odparł rządca – lipiec i sierpień to miesiące wypoczynku kapryśnej Tetydy⁸⁰...

– A zatem – dodał pan Ardagh – żegluga ta będzie równie przyjemna dla moich laureatów, jak i dla pracownika, który powinien im towarzyszyć podczas podróży...

⁷⁸ *Neptun* – w mitologii rzymskiej bóg mórz, wód, chmur i deszczu, odpowiednik greckiego Posejdona; jego atrybutem był trójząb.

⁷⁹ *Quos ego* (łac.) – kim jestem, w *Eneidzie* Wergiliusza (I, 135) słowa rozgniewanego Neptuna do bóstw wiatru, Eurosa i Zefira, które były mu nieposłuszne i rozpętały sztorm; używane jako groźba; w polskim przekładzie Zygmunta Kubiaka tłumaczone „Ja was...!”

⁸⁰ *Tetyda* – w mitologii greckiej tytanki, bogini morza, żona Okeanosa.

- Osobie – powiedział pan Patterson – która otrzyma wiele miłe zadanie złożenia Mrs Kethlen Seymour unizonego hołdu i wyrażenia wdzięczności uczniów Antilian School.

- I żałuję – ciągnął dyrektor – że osobą tą nie mogę być ja sam. Jednak w końcu roku szkolnego, w przeddzień egzaminów, którym muszę przewodniczyć, moja nieobecność jest wykluczona...

- Wykluczona, panie dyrektorze – potwierdził rządca – a ten, który zajmie pańskie miejsce, nie będzie miał powodu się skarżyć.

- Oczywiście, i nie miałbym kłopotu z jego wyborem. A potrzebuję człowieka całkowicie godnego zaufania, na którego mogę w pełni liczyć i który zostanie zatwierdzony bez zastrzeżeń przez rodziny naszych młodych stypendystów... No cóż, takiego człowieka znalazłem wśród pracowników szkoły...

- Gratuluję, panie dyrektorze. To na pewno jeden z profesorów nauk ścisłych albo literatury...

- Nie, gdyż nie mógłby przerwać nauczania przed wakacjami. Wydaje mi się jednak, że przerwa taka będzie mniej szkodliwa dla osoby zajmującej się sytuacją finansową szkoły, i to pana, panie rządco, wybrałem, aby towarzyszył naszym chłopcom na Antylach...

Pan Patterson nie zdołał powściągnąć odruchu zaskoczenia. Wyprostował się nagle, zdjął okulary.



– Ja... panie dyrektorze...? – zapytał trochę drżącym głosem.

– Właśnie pan, panie Patterson, i jestem pewny, że porządek podczas tej podróży stypendystów będzie utrzymywany równie ściśle, jak w księgach szkoły.

Pan Patterson rąbkiem chusteczki przetarł szkła okularów, lekko zaćmionych parą przesłaniającą oczy.

– Dodam – powiedział pan Ardagh – że dzięki hojności Mrs Kethlen Seymour suma siedmuset funtów jest przeznaczona także dla mentora, który zostanie wynagrodzony za swoje ważne obowiązki... Proszę więc pana, panie Patterson, o przygotowanie się do wyruszenia za pięć dni.



Chcesz przeczytać dalszą część?
Zapraszamy do księgarni!